

LEONARD HENRYK ROZENBERG

ur. 1952; Szczecin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Kazimierz Dolny, Bychawa, ulica Zamojska, rodzina, rodzina Rozenberg, korzenie rodzinne, losy rodziny Rozenberg, Żydzi lubelscy, poszukiwania genealogiczne, Mojżesz Aaron Rozenberg, dwudziestolecie międzywojenne

Historia mojego ojca

Mój ojciec na pewno był Żydem, natomiast mama – nie wiem. Była bardzo skryta, nigdy mi nic nie powiedziała. To było pokolenie wojenne, więc bardzo się bali. Wszystkie dowody i dokumenty uzyskałem wiele lat po śmierci ojca, bo ojciec ani tego nie powiedział, ani nie pokazał, bo nie miał. Natomiast ja do tych wszystkich dokumentów dotarłem. Ojciec urodził się 1 stycznia 1907 roku według kalendarza współczesnego. W zaborze rosyjskim funkcjonował w tym czasie inny kalendarz, więc na akcie urodzenia jest inna data. Ojciec urodził się już w Lublinie, natomiast rodzina mojego ojca – niestety znam tylko dziadków – pochodziła z Kazimierza nad Wisłą. To było w zasadzie miasto w 80% żydowskie. Nie wiem, gdzie mieszkali w Kazimierzu. Byłem tam dwa lata temu – piękne miasto, aż łezka się kręci w oku. Natomiast historia, którą ja znam, zaczyna się od Bychawy. To jest, jeżeli dobrze pamiętam, trzydzieści parę kilometrów od Lublina. Dzisiaj to jest rzut kamieniem, ale w 1900 roku myślę, że to jednak rzut kamieniem nie był. W każdym razie wiem, że dziadek ze strony ojca wrócił z wojska carskiego do Bychawy, tam się ożenił z babcią, która z domu nazywała się Wainberg. Zaraz po powrocie rozpoczął starania o przesiedlenie do Lublina i otrzymał list przesiedleńczy, czyli pozwolenie. W Lublinie mieszkali od 1900 roku. Jeszcze w Bychawie urodziła się jedna z siostr ojca, Hania, po żydowsku Hannah. Później urodziły się pozostałe trzy siostry i ojciec, czyli razem było pięcioro dzieci. W tym czasie dużo dzieci umierało, więc to była dosyć spora gromadka. Poznałem wszystkie imiona i nazwiska z amerykańskich baz danych. Udało mi się ustalić, że dziadek miał brata. Zlokalizowałem go potem w Lublinie dzięki posiadanym przeze mnie książkom telefonicznym. Bezpośrednia rodzina mojego ojca, w której on był jedynym synem, to był dziadek, babcia, cztery stryjenki i ojciec, czyli siedem osób. Wiem także, gdzie mieszkali w Lublinie – przy ulicy Zamojskiej. Byłem w domu, w którym urodził się mój ojciec. Nikt nie chciałby tam się

urodzić. To był po prostu, delikatnie mówiąc, chlew. Kiedy odwiedziłem to miejsce, mieszkała tam nawet całkiem przyzwoita rodzina. Powiedziałem im, kim jestem i że chciałbym zobaczyć pokój, w którym przyszedł na świat mój ojciec. Pomieszczenie było wyremontowane, ale wszystko i tak wyglądało koszmarnie. Dowiedziałem się jeszcze o istnieniu brata mojego dziadka, natomiast nie mam zielonego pojęcia, jak liczna była cała rodzina. Podejrzewam, że dość liczna. Ojciec twierdził, że wraz z kuzynami liczyła łącznie 56 osób. Z nich wszystkich wojnę przeżył tylko ojciec.

Mój ojciec studiował we Lwowie w okresie, kiedy Żydzi nie byli mile widziani na polskich uczelniach. Ze względu na dość dobry status finansowy, ojciec bardzo szybko przeniósł się na studia do Palaiseau pod Paryżem i tam skończył politechnikę, czy szkołę inżynierską. Magisterium robił w Brukseli, czyli w Belgii. Ojciec był francuskojęzyczny. Dość powiedzieć, że na przykład nie umiał dobrze liczyć po polsku. Sprawiało mu to duży problem. Liczył po francusku. Ja mu zresztą strasznie zazdrościłem, bo znał mnóstwo języków. Jego historia jest moim zdaniem bardzo typowa dla zamożniejszych Żydów polskich.

Dziadek był piłsudczykiem. Być może wydaje się to irracjonalne, ale taka jest prawda – dziadek był pułkownikiem Wojska Polskiego. Ojciec mawiał, że latach wojny z bolszewikami, czyli 1919-1921, dziadek był trzy razy w domu – i za każdym razem trafiał na obiad. Najpierw, jak pędzili Rosjan w tamtą stronę, to wpadł na obiad. Potem, jak Rosjanie pędzili naszych z powrotem tutaj, to też wpadł na obiad. Jeszcze później, po Cudzie nad Wisłą znowu wpadł na obiad. Przez dwa lata zjadł trzy obiady w domu, w Lublinie. W końcu wrócił. Po wojnie zaczął prowadzić działalność gospodarczą. Był też członkiem Rady Nadzorczej regionalnego oddziału Banku Handlowego. To był ceniony biznesmen. Pełnił również funkcję przewodniczącego albo wiceprzewodniczącego zarządu polsko-żydowskiego stowarzyszenia handlowego, którego nazwy nie pamiętam. Dziadek był też przedsiębiorcą w przemyśle drzewnym – posiadał tartaki i lasy. Szczegółów niestety nie znam. Udzielał się również politycznie. Był członkiem Rady Miasta Lublina z ramienia jakiejś partii żydowskiej – niestety nie pamiętam, jakiej.

Dziadkowie nie byli pobożnymi Żydami, czyli chasydami. To była rodzina bardzo nowoczesnych ludzi. Dziadek przypominał trochę Sienkiewicza, miał taką kozią bródkę. Naszymi bardzo bliskimi kuzynami była rodzina Lesmanów, tych od [Bolesława] Leśmiana. Otóż okazuje się, że matka mojej babci i matka Leśmiana to były siostry. To dość bliskie pokrewieństwo. Babcia podobno była szalenie natrętna. Ojciec opowiadał, że ciągle czegoś chciała i podejrzewam, że ciosała dziadkowi kołki na głowie. W związku z tym dziadek załatwił jej pracę w bardzo znanej dzisiaj okolicy Lublina, przy ulicy Buczka. Dopiero niedawno dowiedziałem się, że dawniej Zamojska nazywała się inaczej. Kiedy zacząłem się zajmować historią ojca, to już była

Zamojska. Ulica kończy się mostkiem, pod którym płynie Bystrzyca. Przyznam szczerze, to nie jest rzeka, to strumyk. Jeżeli wejdziemy na ten mostek – on jest dzisiaj bardzo ładnie odnowiony – i staniemy twarzą do centrum handlowego [Gala], to patrzemy na działkę dziadków. Po lewej są budynki, pozostałości po fabryce maszyn rolniczych. Z fabryką maszyn rolniczych sąsiadowała działka, na której babcia prowadziła skład drzewny – właśnie ten, który załatwił jej dziadek, żeby była mniej uciążliwa. Tam siedziała całymi dniami i prowadziła swój interes. Zresztą Lublin żył z tego, cała Lubelszczyzna była przecież usiana tartakami i chyba całkiem nieźle wyeksploatowano to drewno, bo tu już prawie nie ma lasów.

Data i miejsce nagrania	2015-04-12, Szczecin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"